

Przemysław Pluciński

Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem

Nowa Krytyka 28, 103-121

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Przemysław Pluciński

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem

Słowa kluczowe: prawo do miasta, sprawiedliwość przestrzenna, gentryfikacja,
marksizm

*Istnieją w tej wieloludzkiej siedzibie, gdzie jednak,
jak powiadają, trudno o ludzi, istnieją w niej dwa krańce:
nędzne, wrzawliwe przedmieście i można,
zaufana w bogactwo i władzę, cicha ulica [...].
Dwa krańce miasta stanowiły od dawna jakby dwa
państwa. W jednym pana udawał, w rok zbogacony,
wyrobnik, w drugim lata panował nad głodem, troską
– i sobą, ukrzywdzony i biedny.*

Zygmunt Bartkiewicz, *Złe miasto*¹

Wprowadzenie, czyli marksizm a idea prawa do miasta

Myśl Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oddziaływała nie tylko na nurty krytyczne w ekonomii politycznej, socjologii ogólnej czy filozofii, czyli w ramach dziedzin najsilniej z marksizmem kojarzonych, ale znalazła silne odwzorowanie

¹ Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, [w:] tenże, *Krwia i atramentem. Nowele*, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1918, s. 155.

również w obrębie tzw. *urban studies*, czyli perspektywie, która z definicji wykracza poza tradycyjne linie podziału dziedzin akademickich.

„Studia miejskie” – jakkolwiek nie są rozwijane wyłącznie w obrębie marksistowskiej metodologii, tam właśnie tkwią ich korzenie, konkretnie zaś w myśli Henri Lefebvre’a, który w roku 1968 opublikował swój słynny manifest *Le Droit à la ville* [Prawo do miasta]. „Prawo do miasta” w ujęciu Lefebvre’a to żądanie przestrzeni do wolnej ekspresji, nietowarowej wymiany, przeżyć i spotkań – spontaniczności codziennych doświadczeń, jakie powinno zapewniać (choć – jego zdaniem – w rzeczywistości tłumi) współczesne miasto². Idea prawa do miasta polega więc – o ile przyjmiemy taką ścieżkę interpretacji Lefebvre’a – na poszukiwaniu i wydobywaniu tłumionej potencjalności miasta, wpisując się w tradycję intelektualnego i praktycznego oporu wobec zinstrumentalizowanych stosunków kapitalistycznych. Wyobrażenia Lefebvre’a podążała w kierunku zaprzeczenia i sformułowania projektu politycznego o sile, jak to sam określał, „eksperymentalnej utopii”³. Prawo do miasta miało składać się z całego kompleksu tworzonego przez (1) „naukę o mieście” oraz (2) ideologię i (3) działanie praktyczne konkretnych podmiotów walczących o odzyskanie miasta. Postulując naukę o mieście, Lefebvre wyprzedzał swoje czasy i wieścił konieczność *urban studies*. Miała ona dostarczać konkretnej, niezafałszowanej wiedzy o środowisku miejskim jako podstawowej przestrzeni życia i działania człowieka nowoczesnego: o dynamice rozwoju miasta, skali problemów, dostarczać przesłanek do jego przeobrażeń zgodnych z potrzebami mieszkańców⁴. Miasto współczesne jest bowiem, zdaniem Lefebvre’a, martwe. Przestało być przestrzenią *praxis*, przekształcone zaś zostało w obiekt biernej konsumpcji⁵.

Wizja francuskiego socjologa, mimo że stroniąca od konkretności, doczekała się intelektualnej kontynuacji, konstytuując cały nurt *the right to the city* (RTTC). Jednym z najwybitniejszych współczesnych adwokatów idei prawa do miasta jest David Harvey. Jego zdaniem „żądać prawa do miasta to domagać się – w fundamentalny i radykalny sposób – pewnego rodzaju władzy pozwalającej

² H. Lefebvre, *The Right to the City*, [w:] H. Lefebvre, *Writings on Cities*, E. Kofman, E. Lebas (eds.), Oxford–Malden, MA 1996, s. 147–148.

³ Ibidem, s. 151.

⁴ To moment ciekawej redukcji dokonanej przez Lefebvre’a: „mieszkańców” utożsamiał przede wszystkim z klasą robotniczą – jedyną jego zdaniem klasą społeczną, która jest żywotnie zainteresowana miastem i która nie jest – jak współczesna burżuazja – zdeterioryzowana, oddzielona od doświadczania miasta i konkretności miejsca.

⁵ H. Lefebvre, *The Right to the City*, op.cit., s. 148.

kształtować procesy urbanizacji, wpływać na to, jak nasze miasta są tworzone i przebudowywane”⁶. Prawo do miasta to zatem nic innego jak żądanie realnego wpływu na kształtowanie procesów społecznych i urbanistyczno-przestrzennych ze strony mieszkańców – obywateli miast. Stąd też idea RTTC szybko przestała być wyłącznie akademickim abstraktem, stała się zaś ideologicznym zapleczem dla licznych miejskich ruchów społecznych.

Obecnie dyskurs prawa do miasta wyznacza szeroki kompleks poznawczy i posiada swe liczne korelaty, choćby ideę „demokracji miejskiej” (*urban democracy*)⁷ czy też „sprawiedliwości przestrzennej”⁸ (*spatial justice*), by wymienić wyłącznie te najważniejsze. Dla nas istotniejsza będzie ta druga. Idea sprawiedliwości przestrzennej jest z jednej strony „ideą miejską”, wpisuje się też jednak w szeroką debatę wokół teorii sprawiedliwości społecznej jako takiej. Zasadnicze są w jej ramach pytania o społeczno-przestrzenną dystrybucję środków i ułatwień do zaspokajania zbiorowych potrzeb w ramach miasta i/lub jego dystryktów: szans związanych z pracą, dostępu do ochrony zdrowotnej, dobrych warunków bytowania (w tym klimatycznych) i wielu innych. Jest też silnie powiązana z dyskursem gentryfikacyjnym.

Mimo że wprowadzone właśnie kwestie stały się przedmiotem akademickiej dyskusji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia⁹ i trwają do dziś, to trzeba jednak przytomnie zauważyć, że wyrosły one na silnej – choć niesłusznie zapomnianej – podbudowie, jaką zaproponował już w połowie XIX stulecia Fryderyk Engels. Przedmiotem artykułu będzie więc wydobywanie kluczowych dla idei RTTC wątków z korpusu jego twórczości¹⁰.

⁶ D. Harvey, *Prawo do miasta*, tłum. J. Maciejczyk, „Le Monde Diplomatique. Edycja polska” 2009, nr 38, s. 1.

⁷ Por. L. Mergler, *Konflikty o przestrzeń a stan demokracji miejskiej na wybranych przykładach w Poznaniu*, [w:] M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, Kraków 2011, s. 163–164; M. Purcell, *Recapturing Democracy. Neoliberalization and the Struggle for Alternative Urban Futures*, New York–London 2008; M. Purcell, *Urban Democracy and the Local Trap*, „Urban Studies”, Vol. 43, no 11, s. 1921–1941.

⁸ Por. E. Soja, *Seeking Spatial Justice*, Minneapolis–London 2010; D. Mitchell, *The Right to the City. Social Justice and the Fight for the Public Space*, New York–London 2003.

⁹ To wówczas właśnie problematykę miejską ożywiali Henri Lefebvre, Manuel Castells, David Harvey, Peter Marcuse czy Susan Fainstein.

¹⁰ Jednym z nielicznych badaczy z kręgu RTTC, który żywo i otwarcie podkreśla inspiracje Engelsem, jest David Harvey, szczególnie w swoich wczesnych pracach; por. D. Harvey, *Social Justice and the City. Revised Edition*, Athens, GA 2008; tenże, *The Urban Experience*, Baltimore–London 1989, s. 14.

Fryderyk Engels, czyli ponowne odwiedziny u (zapomnianego?) klasyka

Traktując przywołanego wyżej Lefebvre'a jako „klasyka dwudziestowiecznego”, nie możemy jednocześnie zapomnieć, że korzeni „miejskiego marksizmu” musimy poszukać jeszcze głębiej, u Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Status namysłu nad miastem w myśli tego pierwszego jest dość złożony – z jednej strony miasto i miejskość są nieodrodne od procesów industrializacji i urbanizacji, z drugiej jednak strony miasto nigdy nie stanowiło centralnego przedmiotu zainteresowania Marksa. Miasto jest u Marksa tłem, bohaterem drugiego planu, działającym z ukrycia, którego doniosłość zakłada się milcząco i *implicite*. Marks pozostawił miasto jako przedmiot zainteresowania raczej Engelsowi, na co znajdziemy też sugestie w literaturze przedmiotu¹¹.

W tejże literaturze możemy natknąć się również na nieco fantazyjny termin – *metromarxism*¹², podkreślający „marksowską” proveniencję krytycznego nurtu badań nad miastem. Z uwagi jednak na realną Engelsowską przewagę na tym polu, zdecydowałem się – po trosze by wyprowadzić Engelsa z cienia – na zastosowanie terminu „metroengelsizm”. Zdaję sobie sprawę z jego osobliwości. Nie idzie mi tu bynajmniej o próbę jego upowszechnienia. Ma być on raczej przyczynkiem oddającym Engelsowi sprawiedliwość na polu krytycznych badań miejskich.

Engelsowskie badania nad miastem odpowiadają w pewnym zakresie etapom rozwoju myśli marksistowskiej. Zawarte są przede wszystkim w dwóch pracach, na których się skupimy: na młodzieńczym (bo napisanym w wieku 24 lat) *Położeniu klasy robotniczej w Anglii* oraz na znacznie późniejszej (publikowanej początkowo w częściach od roku 1872) i silnie wpisującej się już w materializm historyczny *W kwestii mieszkaniowej*. Obie prace podejmują ten sam problem, mianowicie „kwestię miejską” jako „kwestię robotniczą”, naświetlają go jednak za pomocą nieco odmiennej optyki. *Położenie klasy robotniczej* ma charakter raczej sprawozdawczy, jest ciemnym świadectwem gwałtownej urbanizacji w warunkach leseferystycznego brytyjskiego kapitalizmu. Poddaje opisowi realia „złych dzielnic” wielkich miast – złych, bo robotniczych¹³. *W kwestii mieszkaniowej* z kolei wykracza zdecydowanie poza funkcje opisu – praca ta jest raczej

¹¹ A. Merrifield, *Metromarxism. A Marxist Tale of the City*, New York–London 2002, s. 7.

¹² Ibidem, s. 7.

¹³ Dzieło to bardzo szybko zyskało uznanie, również w Polsce. Obszerną, najprawdopodobniej pierwszą, recenzję o charakterze sprawozdawczym publikował już w 1846 r. poznański „Rok...”, postępowe pismo o linii socjalistycznej, redagowane przez Jędrzeja Moraczewskiego (1802–1855);

politycznym pamfletem na próby rozwiązania „kwestii robotniczej” na modłę burżuazyjną i drobnomieszczańską (polemika z proudhonizmem), co stanowi z kolei tylko przyczynek do krytyki kapitalizmu *in toto*. W pewnym skrócie można by rzec, że młody Engels poświęca się odpowiedzi na kwestię „jak jest?”, później zaś punkt ciężkości przenosząc na pytanie „co robić?”.

Perspektywę Engelsa chciałbym wpisać w narrację prawa do miasta w dość szczególny sposób. Prawo do miasta definiuje się najczęściej pozytywnie, jako żądanie określonych stanów rzeczy, nacisk kładąc na to, czym – w określonych warunkach gospodarczych, kulturowych i historycznych – owo prawo miałoby być, jaki treściami miałoby zostać wypełnione? Zaniedbana jest jednak refleksja nad okolicznościami, w których owo prawo jest cofnięte – utracone lub nawet nie dane¹⁴. Często ten właśnie namysł jest kluczowy, by pozytywnie pojmowane prawo do miasta wypełnić adekwatnymi treściami. Narracja młodego Engelsa wpisuje się właśnie w ten nurt refleksji, który w najlepszy możliwy sposób mówi o wyzuciu proletariuszy z prawa do miasta i jego przyczynach, w efekcie więc o specyficznej formie wydziedziczenia ze stosunków współwłasności.

Fryderyk Engels, czyli antropolog samouk

Nad *Położeniem klasy robotniczej w Anglii* Engels pracował między wrześniem 1844 a marcem 1845 roku, opublikowane zaś zostało pod koniec roku 1845 w Lipsku. Dzieło powstało jako efekt obserwacji Engelsa podczas bez mała dwuletniego pobytu w Manchesterze – mieście-fabryce, do którego to wysłał go w roku 1842 ojciec, by podpatrywał i uczył się arkanów handlu bawełną. Ówczesny Manchester skupiał w sobie jak w soczewce wszystkie procesy, które niebawem Engels miał poddać, już z Karolem Marksem, bardziej systematycznej analizie: akumulację kapitału i dynamikę klasowości społeczeństwa¹⁵, industria-

por. *O położeniu klasy wyrobniczej w Anglii*, „Rok... 1846 pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych”, s. 221–252.

¹⁴ K. Pobłocki, *Prawo do miasta i ruralizacja świadomości w powojennej Polsce*, [w:] M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, Kraków 2011, s. 129.

¹⁵ Warto tu poczynić pewną uwagę. Analiza Engelsa przesiąknięta jest dualistyczną retoryką, która oddziaływa również na język niniejszego artykułu. Engels mówi bowiem przede wszystkim o makroklasach: burżuazji i proletariacie. Trzeba przy tym jednak pamiętać, że mówi o tym podziale strukturalnym jako o tendencji, ku której zmierza leseferystyczny kapitalizm. Już w *Położeniu...* niuansuje bowiem analizę klasową, wyróżniając, z uwagi na charakter pracy, liczne mikroklasy. Podobną logikę analityczną powtarzał później Marks, m.in. [w:] K. Marks, *Walki klasowe we Francji 1848–1950*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963, s. 9–124; tenże,

lizację i gwałtowną urbanizację, łącząc je w spójną całość i fundując tym samym podwaliny pod rozwój paradygmatu marksistowskiego i „miejskiego marksizmu”.

Engels za dnia pilnie terminował w biurze, wieczorami zaś udawał się do manchesterskich dzielnic robotniczych, zwiedzając ich zaułki, przyglądając się obcemu jego klasie życiu, którego to bezpośrednia obserwacja nie była dana wielu jej reprezentantom. Z dzisiejszej perspektywy jego „obserwację uczestniczącą” określić możemy jako silnie antropologiczną, wpisującą się w aktualne tendencje „poznania zaangażowanego”. Pisał Engels w jego wprowadzeniu:

Robotnicy! Wam poświęcam dzieło [...]. Dość długo żyłem wśród was by wiedzieć coś niecoś o waszej sytuacji; poświęciłem jej poznawaniu mą najgłębszą uwagę¹⁶.

Co ciekawe, proletariusz jako „obcy” nie jest u Engelsa sprowadzony do klisz, którymi tak chętnie operowała klasyczna antropologia. Nie jest on bowiem ani „umysłem prymitywnym”, ani też „dobrym dzikusem”¹⁷.

Charakteryzując swe nastawienie poznawcze i metodę, Engels precyzował:

rezygnowałem z towarzystwa i bankietów, z portwajnu i szampana klasy średniej i poświęcałem swoje wolne chwile prawie wyłącznie obcowaniu z prostymi robotnikami; jestem rad i jednocześnie dumny z tego, że tak czyniłem. Rad jestem, gdyż dzięki temu miałem szczęście spędzić wiele godzin na poznawaniu rzeczywistego życia – wiele godzin, które byłbym w przeciwnym razie stracił na konwencjonalną paplaninę i nudną etykietę; dumny jestem, gdyż dzięki temu miałem sposobność oddać sprawiedliwość klasie ludzi uciskanych i spotwarzanych, którym – mimo wszystkich ich błędów i tak niekorzystnej dla nich sytuacji – chyba tylko angielski kramarz może odmówić szacunku¹⁸.

Zdawał też sobie sprawę z własnej obcości pośród brytyjskiej, jak to sam określał, „klasy średniej”, nie ubiegając się o prawo wstępu na jej salony. Wydaje się, że taki właśnie ogląd, z perspektywy – jak to byśmy dziś powiedzieli – Mer-

Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1964, s. 121–233.

¹⁶ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1979, s. 271.

¹⁷ Wyjątek stanowią tu obszerne ustępy poświęcone irlandzkiej klasie robotniczej, które dziś moglibyśmy uważać za wręcz rasistowskie.

¹⁸ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, op.cit., s. 271.

tonowskiego *outsidera*, przydaje świadectwu Engelsa jeszcze większej wiarygodności.

Co nie mniej istotne, Engels nie mówi wyłącznie o Manchesterze – podczas swojego pobytu na wyspach starał się poddać badaniu całą Wielką Brytanię. Prócz Manchesteru przedmiotem jego oglądu stały się więc „złe dzielnice” Londynu, Liverpoolu, Newcastle, Nottingham, Birmingham, Leeds, Bradford – owych miast-fabryk i kolebek brytyjskiego kapitalizmu oraz Dublina czy Glasgow. Nie można mu więc zarzucić, że mógłby popełnić szkolny wręcz błąd, i powziąć część jedynie za całość.

Wstęp do *Położenia klasy robotniczej w Anglii* to w zasadzie wypełniony statystykami pean Engelsa ku czci rewolucji przemysłowej i jej dobroczynnych skutków dla rozwoju Anglii:

Sześćdziesiąt, osiemdziesiąt lat temu – kraj jak wszystkie inne, o małych miastach, niewielkim i prymitywnym przemyśle i rzadkiej ludności, przeważnie rolniczej; dzisiaj – kraj jak żaden inny, ze stolicą liczącą dwa i pół miliona mieszkańców, z ogromnymi miastami fabrycznymi, z przemysłem, który zaopatruje cały świat, a niemal wszystko wytwarza za pomocą najbardziej skomplikowanych maszyn; kraj z pracowitą, inteligentną i gęsto usianą ludnością, której dwie trzecie zatrudnia przemysł [...]. Najważniejszym zaś owocem tego przewrotu przemysłowego jest proletariat angielski¹⁹.

Odnajdujemy tu więc swoistą, dobrze znaną, technikę retoryczną, powtórzoną ledwie cztery lata później w *Manifestie Partii Komunistycznej*; rozpoczyna Engels zachwytem nad osiągnięciami „wieku burżuazji”, by rychło przekształcić je w oskarżenie.

Tę samą figurę retoryczną stosuje przenosząc się z poziomu państwa narodowego na poziom miejski. Opisując wielkie miasta, tu ograniczmy się do Londynu, wychodzi od relacji o jego wspaniałości i bogactwie: „Nie znam nic bardziej imponującego jak widok, którzy przedstawia Tamiza, gdy wjeżdża się od strony morza w kierunku London Bridge”²⁰ – pisze. Zaraz potem jednak dowiadujemy się, z czego tak naprawdę zda nam relację przyjaciel Karola Marksa. *Położenie...* jest w znamienitej części drobiazgowym, wspartym isticie pozytywistycznym warsztatem, opisem nędzy mieszkaniowej proletariatu: zawierającym liczne statystyki, odwołania do oficjalnych raportów czy też spostrzeżenia

¹⁹ Ibidem, s. 295.

²⁰ Ibidem, s. 303.

stanowiące wynik bezpośrednich obserwacji. Co kilka stron napotkać możemy podobne uogólnienia:

brud oraz rozpaczliwy stan walących się ruder przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nie ma prawie ani jednej całej szyby w oknach, mury pokruszone, odrzwia i ramy okienne porozwalane i poodrywane, drzwi pozbijane ze starych desek lub też w ogóle brak drzwi – [...] nie są nawet potrzebne, gdyż nie ma tu co kraść²¹.

Stan materialny owych dzielnic jest jednak niczym w porównaniu z fatalną, urągającą człowieczeństwu, kondycją ich mieszkańców. Engels sięga między innymi do świadectwa kaznodziei londyńskiej parafii Benthall Green:

Liczy ona 1400 domów, które zamieszkuje 2795 rodzin, czyli około 12 000 osób. Powierzchnia zamieszкана przez tę tak wielką ilość ludzi ma niespełna 400 jardów (1200 stóp) kwadratowych, nic więc dziwnego, że przy takim stłoczeniu spotyka się męża, żonę, czworo lub pięcioro dzieci, a czasem jeszcze dziadka i babkę w jednej izbie o powierzchni 10 lub 12 stóp kwadratowych, i tu pracują oni, jedzą i śpią. Sądzę, że zanim biskup londyński zwrócił uwagę społeczeństwa na tę skrajnie ubogą parafię, na zachodnim krańcu miasta wiedziano o niej równie mało jak o dzikich z Australii czy z Wysp Południowych. Jeżeli kiedyś na własne oczy zobaczymy cierpienia tych nieszczęśliwców, jeżeli przysłuchamy się ich rozmowom przy nędznym posiłku i zobaczymy ich złamanych chorobą lub bezrobociem, to znajdziemy taką masę bezradności i nędzy, że naród taki jak nasz powinien się wstydzić, iż podobne rzeczy w ogóle istnieją²².

Engels demaskuje tragiczne skutki burżuazyjnej rewolucji, tu przekładając się bezpośrednio na warunki miejskiej egzystencji proletariatu: skrajną nędzę i śmierć głodową, ciemne i wilgotne sutereny, które zamieszkuje, brak urządzeń sanitarnych, choroby i epidemie spowodowane nadmiernym zagęszczeniem ludności w robotniczych dystryktach, nadmierną śmiertelność wśród noworodków i dzieci, procesy degeneracji biologicznej organizmu, choroby, mizериę oświaty, które połączone z ogłupiającym reżimem pracy fabrycznej skutkują „moralnymi chorobami”: alkoholizmem czy prostytucją. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarcza burżuazję:

²¹ Ibidem, s. 307–308.

²² Ibidem, s. 309.

jeśli wtrąca się ludzi w położenie, które może odpowiadać tylko zwierzęciu, wówczas nie pozostaje im nic innego, jak buntować się albo pogrążyć się w zezwierzęceniu²³.

Jej ślepotę określa mianem skrytego, podstępного morderstwa, tym gorzszego, że wynikłego przede wszystkim z grzechu zaniedbania²⁴. Engels pyta retorycznie:

Jeśli ktoś od dzieciństwa codziennie przez dwanaście godzin lub dłużej wyrabiał główki od szpilek albo spiłowywał zębate koła, a poza tym żył w warunkach angielskiego proletariusa, czyż wiele uczuć i cech ludzkich mógł ona zachować do trzydziestego roku życia?²⁵.

I konkluduje:

Nie będziemy się już po tym wszystkim dziwić, że klasa pracująca stała się stopniowo zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska²⁶.

Pozwala więc sobie na perspektywę empatyczną, czasem wręcz na „moralne oburzenie”²⁷, daleko mu jednak do cikliwego sentymentalizmu. Wskazuje na liczne przykłady nieobyczajnych zachowań proletariatu – na pytanie o ich rzeczywiste źródło nie waha się jednak odpowiedzieć: burżuazja! Powtórzmy – to i nierównowaga sił, której broni za wszelką cenę, popychają klasy pracujące ku najpierw fizycznej, zaraz potem zaś moralnej mizarii.

Żyjąc w mieście bez prawa do miasta

Jak widzimy, narracja Engelsa w oczywisty sposób wpisuje się w opis procesu „utrąty miasta” przez klasę robotniczą. Jej dramat polega na tym, że rekrutując się w dużej części z terenów wiejskich, porzucając swe idylliczne małe ojczyzny, nie zdołała, bo i nie ma po temu najmniejszych szans i warunków, zakorzenieć

²³ Ibidem, s. 420.

²⁴ Ibidem, s. 383–384.

²⁵ Ibidem, s. 410.

²⁶ Ibidem, s. 415.

²⁷ Jest to o tyle ciekawe, że w swych „dojrzałych” pracach Marks z Engelsem raczej wzdragali się od „świątobliwego” moralizowania, przypisując je raczej dwulicowości burżuazji. Abstrahowali więc od perspektywy „humanistycznej”, poszukując prawomocności nie na drodze „moralnego oburzenia”, ale sejentystycznego dowodu.

się w nowym środowisku. Miasto jest dla proletariusza środowiskiem wrogim, wyobcowanym, które trudno oswoić i wypracować w jego obrębie pozytywne wzory „dobrego życia” z uwagi na z definicji zdehumanizowany charakter robotniczych dzielnic. Humanizacja życia w tychże dzielnicach nie leży zaś pod żadnym względem w interesie burżuazji jako całości, mimo świątobliwego czy cikliwego werbalizmu pewnych jej przedstawicieli.

Położenie klasy robotniczej w Anglii wskazuje na ewidentną segregację przestrzenną jako „naturalną”. Owe, jak to określił Engels, dwa narody angielskie: burżuazja i proletariat, żyją w odmiennych światach, społecznym i przestrzennym:

Każde wielkie miasto ma jedną lub więcej „gorszych dzielnic”, gdzie w ciasnocie tłoczy się klasa robotnicza. Często co prawda biedota mieszka w ukrytych uliczkach tuż obok pałaców bogaczy; ale na ogół wyznaczono jej osobny rejon, gdzie usunięta sprzed oczu szczęśliwych klas ma sobie sama radzić, jak potrafi²⁸.

Mamy tu do czynienia z intuicją, która sto lat później wpisana została w twarde rdzeń namysłu nad sprawiedliwością przestrzenną.

Engels dokonuje kluczowego w kontekście idei sprawiedliwości przestrzennej spostrzeżenia – nie jest to projekt samorzutny, ma natomiast charakter celowy. Dla przykładu przywołać możemy sytuację w Manchesterze:

Samo miasto zbudowane jest tak osobliwie, że można w nim mieszkać latami, wchodzić i wychodzić z niego codziennie, nie docierając nigdy do dzielnicy robotniczej ani nawet nie stykając się z robotnikami – póki chodzi się jedynie ze swoimi interesami lub na spacer. Wynika to głównie stąd, że zarówno wskutek nieświadomej, milczącej umowy, jak również z góry powziętym celowym planem okręgi robotnicze oddzielono jak najściślej od części miasta oddanych do dyspozycji klasy średniej, a tam gdzie się to nie udało, otacza się je jakby zasłoną miłosierdzia²⁹.

Segregacja ta ma jednak i swoje bardziej dalekosiężne skutki – jest tylko prelude dla bardzo konkretnych wydziedziczenia z prawa do miasta i reprodukcji przestrzennej niesprawiedliwości poprzez: (1) skrajne przeludnienie robotniczych dzielnic (*vide* przywołane świadectwo karnodziei z parafii Benthall Green), (2) wydziedziczenie z prawa do zaspokojenia potrzeb o charakterze społecznym, (3) segregujący charakter zabudowy, (4) substandardową jakość miesz-

²⁸ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, op.cit., s. 306.

²⁹ Ibidem, s. 329.

kania czy (5) uprzedmiotawiający systemu kontroli społecznej, realizowany w obrębie robotniczych *cottages*.

Dzielnice robotnicze są skrajnie przeludnione – napływ ludności do miast powoduje gwałtowny wzrost popytu na zasoby mieszkaniowe, co musi przekładać się na wzrost cen gruntów. W konsekwencji proletariat zmuszony jest mieszkać w budzącym przerażenie zagęszczeniu, które staje się przy tym jedną z głównych przyczyn anomii³⁰.

Co więcej, zamieszkując nędzne dzielnice, klasa robotnicza wyzuta jest z prawa do godnego bytowania i zaspokojenia podstawowych potrzeb zbiorowych: edukacja w robotniczych dzielnicach jest fatalna, sprowadzona najczęściej do szkółek niedzielnych (w których miast wiedzy naucza się religijnych dogmatów); brak jest urządzeń użyteczności publicznej i sanitarnej (trotuarów, toalet); opieka lekarska jest przygodna i sprawowana najczęściej już przy łożu śmierci; wreszcie – brakuje świeżego powietrza w przepelnionych i nadmiernie architektonicznie zagęszczonych dzielnicach.

Przestrzenna niesprawiedliwość ukryta jest nawet w projekcie architektonicznym. Zabudowa w dzielnicach robotniczych to najczęściej system długich, budowanych z czerwonej cegły tzw. *cottages* – domostw o małej liczbie izb, w których – z uwagi na wysokie koszty utrzymania – najczęściej i tak zamieszkiwała więcej niż jedna rodzina. Owe *cottages* genialnie wpisywały się też w logikę podziałów społecznych, zarówno między burżuazją a proletariatem (w wieku XIX żaden burżua nie zamieszkałby z własnej woli w podobnym domostwie), jak i w obrębie samej klasy robotniczej. *Cottages* budowane były trzyrzędowo³¹, w dużym zagęszczeniu, sprawiając, że rząd pierwszy o „najwyższym standardzie” był najdroższy – przynależny robotniczej arystokracji, rząd trzeci, z uwagi na półotwarty charakter, cechował się umiarkowanym czynszem, zaś suitereny rzędu środkowego zamieszkiwała skrajna biedota. Warunki mieszkaniowe w tak skonstruowanych *cottages* przekładały się, między innymi, w bezpośredni sposób na występowanie chorób³² czy wręcz śmiertelność mieszkańców – kilkakrotnie wyższą w domach o najniższym standardzie³³.

³⁰ Engels odwołuje się tu do procesów, które dopiero czterdzieści lat później podjęła chicagowska „szkoła ekologiczna” z Parkiem i Burgessem na czele. Jak się okazuje, to ci ostatni są dziś uznawani za klasyków „miejskiej ekologii” – Engelsovi oddają na tym polu sprawiedliwość naprawdę nieliczni; por. D. Harvey, *Social Justice and the City*, op.cit., s. 133.

³¹ Por. rysunek Engelsa, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, op.cit., s. 341.

³² Ibidem, s. 386–387.

³³ Ibidem, s. 396.

Kolejną ze strategii wydziedziczania robotnika nawet w tak nędznych warunkach bytowania był sposób budowy domostw: mury stawiano najczęściej na szerokość jednej cegły, często pozwalając sobie wręcz na podłużne ułożenie budulca, co sprawiało, że efektywna grubość muru domostwa wynosiła „pół cegły”³⁴. Powodowało to złe ocieplenie budynku, jego wilgotnienie, najczęściej też jego szybką degenerację fizyczną: pękanie ścian czy wręcz zawalenia budynków.

Wreszcie – geniusz *cottages* polegał na ich funkcji kontrolnej. Fabrykanci dość szybko zorientowali się, że niezbędna jest im zgromadzona w jednym miejscu, blisko fabryki, siła robocza. Niwelowało to straty związane z długą drogą do pracy, spóźnieniami i zmęczeniem robotnika. To funkcja jawna – mobilizacji siły roboczej na potrzeby produkcji. Ukryta funkcjonalność *cottages* polegała jednak również na tym, że fabrykant często zmuszał pracowników własnej fabryki do zapłaty wyższego niż zwykły czynszu za zamieszkiwanie w *cottages*, pod groźbą wydalenia z pracy³⁵. Engels przywołuje też przykłady wysiedleń z *cottages* podczas strajków robotniczych czy odmowy pracy³⁶.

Wszystko to razem powoduje, że XIX-wieczna klasa robotnicza widziana oczami Fryderyka Engelsa w żaden sposób nie mogła być właścicielem swego miasta. Powodowało to pewne opaczne reakcje obronne – próby osławiania miejskiej przestrzeni na modłę przywołującego poczucie bezpieczeństwa życia wiejskiego. Owa ruralizacja miasta sprowadzała się najczęściej do przeszczepiania części wzorów wiejskiego życia w warunkach miejskich, między innymi hodowli zwierząt. Hodowcy świń wynajmowali sobie podwórza robotniczych *cottages*³⁷, zaś sami robotnicy – najczęściej, jak twierdził Engels, irlandzkiego pochodzenia – nierzadko mieszkali w swoich domostwach wspólnie z trzodą chlewną³⁸.

Czytane po latach *Położenie klasy robotniczej* jest jedną z pierwszych, niezmiernie wnikliwych – częściowo opartych na iście antropologicznym, choć zarazem rozumiejącym wglądzie, częściowo cały czas intuicyjnych, bo niezwiązanych koherentnym aparatem z analizą miejskości – diagnoz „utraty miasta” przez istotną część jego populacji. Jednocześnie jest też modelową narracją zawierającą w sobie dwa plany: makroanalizy – skupiającej się na wyjaśnieniu ogólnych

³⁴ Por. rysunek Engelsa, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, op.cit., s. 343.

³⁵ Ibidem, s. 478–479.

³⁶ Ibidem, s. 478.

³⁷ Ibidem, s. 337.

³⁸ Ibidem, s. 380.

mechanizmów pierwotnej eksploatacji klasy robotniczej w ramach fabrycznego reżimu produkcji oraz mikroanalizy – skupiającej się na konkretnych praktykach „eksploatacji wtórnej”, rugowania z „prawa do miasta” i reprodukcji klasowo warunkowanej niesprawiedliwości przestrzennej.

W kwestii mieszkaniowej

Odmienny charakter ma o trzy dekady późniejsza praca Engelsa, zatytułowana *W kwestii mieszkaniowej*. Podejmuje się w niej Engels krytycznej analizy burżuazyjnych strategii i instytucji mających rozwiązać kwestię miejską.

Z perspektywy retorycznej *W kwestii mieszkaniowej* to gorący polityczny pamflet na proudhonizm i jego zwolenników, tu w osobie Artura Mülbergera. Engels, poddając krytyce „drobnomieszczańskie” poglądy Mülbergera, wpisuje jednocześnie „kwestię mieszkaniową” w jądro krytyki kapitalizmu jako takiego. Stwierdza, że proponowane przez proudhonistów postulaty „mieszkaniowego uwłaszczenia” nie są rozwiązaniem „kwestii miejskiej”. Przypomnijmy: głównym kryterium proudhonistów było założenie, że warunkiem brzegowym poprawy robotniczego losu jest posiadanie własnego dachu nad głową – mieszkania, a nawet domu. Aby cel ten osiągnąć, możliwe są dwie drogi: (1) redefinicja tytułów własnościowych oraz (2) robotnicza samoorganizacja.

Pierwsza strategia częściowej emancypacji proletariuszy w myśl Proudhonowskich założeń polegać miała na zawieszeniu prawa właściciela do pobierania czynszu w ten sposób, że kolejne raty miałyby w rzeczywistości stanowić odpisy na poczet przyszłego wykupu lokalu bądź domu. Druga ścieżka to z kolei opcja samoorganizacji – powoływania do życia licznych robotniczych tzw. *building societies*, towarzystw budowlanych opartych na wkładach oszczędnościowych robotników, którzy po zakumulowaniu określonej puli środków nabywać mieli prawo do własnych mieszkań (podobnych w charakterze do przywoływanych *cottages*, z uwagi na najniższe koszty ich budowy i utrzymania).

Krytyka Engelsa okazała się bezlitosna. Zarzucał proudhonistom naiwność i romantyzm ekonomiczny (abstrahowanie od realnych kosztów utrzymania i remontu ciężących na kamieniczniku) oraz formalnoprawną fiksjację (próbę zmiany realnych, gospodarczych stosunków za pomocą „pojęć prawnych”). Nie pomogą tu w żaden sposób, zdaniem Engelsa, ani robotnicze spółdzielnie, ani też kasy mieszkaniowe. Są one dostępne najczęściej dla robotniczej arystokracji. Skry-

wają w sobie z kolei niebezpieczeństwo: mogą doprowadzić do zburzenia mentalności i robotniczych postaw. Zaś, jak podsumowuje Engels:

o wielkiej kwestii, która istotnie obchodzi robotników, o stosunku między kapitalistą a robotnikiem najemnym, o zagadnieniu: skąd to pochodzi, że kapitalista może się bogacić pracą swych robotników – o tym nasz proudhoniści nie mówi ani słowa³⁹.

Rozwiązaniem ma być wyłącznie zniesienie kapitalizmu⁴⁰ – innego, pośredniego, w zamyśle reformistycznego rozwiązania, zdaniem Engelsa, nie ma! Właśnie krytyka proudhonizmu zawarta na kartach *Kwestii mieszkaniowej* pokazuje najwyraźniej różnicę między „ugodowością” Engelsa młodego, radykalizmem Engelsa późnego a współczesnym charakterem żądań prawa do miasta. Engelsowskie prawo do miasta zarysowane na kartach *Kwestii mieszkaniowej* jest prawem, które można zrealizować wyłącznie poza kapitalizmem. Współcześni myśliciele nieco ograniczyli ów horyzont – żądają prawa do miasta w obrębie kapitalizmu, jakkolwiek z wiarą, że systematyczna walka o miasto podkopuje jego fundamenty⁴¹.

Nie mniej ważny jest wątek poświęcony „burżuazyjnym rozwiązaniom kwestii miejskiej”. Pisał Engels w *Kwestii mieszkaniowej*:

W rzeczywistości burżuazja ma tylko *jedną* metodę, którą na *swój* sposób rozwiązuje kwestię mieszkaniową – to znaczy tak ją rozwiązuje, że rozwiązanie to wciąż od nowa wspomnianą kwestię rodzi. Metoda ta nazywa się: *Hausmann*⁴².

Engels nawiązuje tu oczywiście do paradygmatycznej haussmannizacji Paryża – procesu, który ogniskował w sobie dwie tendencje. Z jednej strony jest dziś czytany jako pierwsza w nowoczesności przebudowa organizmu miejskiego przeprowadzona na tak ogromną skalę i – co najważniejsze – niemożliwa

³⁹ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa 1969, s. 256.

⁴⁰ Ibidem, s. 293.

⁴¹ Pragmatykiem w tej kwestii jest choćby David Harvey. Nie wzdraga się więc przed klasycznymi narzędziami stabilizacyjnymi i interwencjonizmem państwowym oraz odpowiednią w tym względzie polityką urbanistyczną. Uzupełnia to potrzebą działań bezpośrednich i obywatelską mobilizacją, prowadzącą jednak znowu do przemian instytucjonalnych. Dla przykładu: Harvey ceni sobie wysoko wpisanie prawa do miasta do brazylijskiej konstytucji, wywalczone wskutek nacisków miejskich ruchów społecznych; por. D. Harvey, *The Right to the City*, op.cit., s. 23 i n.

⁴² F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, op.cit., s. 289.

do przeprowadzenia bez „rozdymania bańki” systemu kredytowego, która pękła w roku 1868 i doprowadziła do ostatecznego załamania procesu przekształcania Paryża w „miasto światła” – turystyki, konsumpcji i przyjemności⁴³. Z drugiej strony haussmannizacja to oczywiście technokratyczne, urbanistyczne narzędzie kontroli społecznej, a konkretnie kontroli klasy robotniczej zamieszkującej śródmiejskie strychy i sutereny. Kontroli, która uruchamiała dynamikę walki o miasto: ofensywy klas posiadających i kontrofensywy nieposiadających:

Powód [haussmannizacji – P.P.] może być najróżniejszy, rezultat jest wszędzie taki sam: najbardziej skandaliczne uliczki i zaułki znikają ku wielkiej własnej chwale burżuazji, ale... natychmiast znowu powstają gdzie indziej⁴⁴.

Bezpośrednią kontrakcją na haussmannizację – jak czytają ją współcześnie przedstawiciele nurtu prawa do miasta – była Komuna Paryska. Klasy nieposiadające próbowały rewindykować miasto sukcesywnie odbierane im przez burżuazję w ciągu poprzednich dwóch dekad haussmannizacji.

Rozważania wtrącone I – Komuna Paryska, czyli przeciw Engelsowi

Musimy w tym momencie poczynić pewną istotną dygresję, ściśle jednak związaną z głównym Engelsowskim wątkiem, dotyczącą jednej z naczelnych konsekwencji haussmannizacji Paryża, mianowicie wydarzeń Komuny Paryskiej. Badacze związani z koncepcją RTTC traktują ją bowiem jako „rewolucję miejską”. Wychodzą przy tym poza szeroko rozpowszechnione marksistowskie i libertariańskie jej odczytania. Nie interesuje nas więc w tym momencie samo stanowisko Marksa i Engelsa bądź też proudhonistów czy blankistów, dotyczące interpretacji „ducha Komuny”. Co więcej – zaoferujemy tu stanowisko mniej popularne, podważające dominujące, często wręcz obiegowe interpretacje, że Komuna to przede wszystkim preludium do rewolucji proletariackiej i asumptu ku przyszłej „dyktaturze proletariatu”. Wykroczymy więc poza ortodoksyjne stanowisko Engelsa.

Dowodem na rzecz tej tezy miałby być skład społeczny komunardów. Dominowali wśród nich, co oczywiste, robotnicy, znamenitą jednak większość spośród tych ostatnich stanowiła dość specyficzna grupa, mianowicie robotnicy budowlani – do niedawna jeszcze bezpośrednio zaangażowani w proces haus-

⁴³ D. Harvey, *The Right to the City*, „New Left Review” 2008, no 53, s. 26.

⁴⁴ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, op.cit., s. 290.

smannizacji Paryża⁴⁵, szczególnie więc przez ówczesny kryzys gospodarczy i polityczny doświadczona. Co miało jeszcze odróżniać Komunę, to szeroka partycypacja kobiet – nie do pomyślenia przecież wówczas w kontekście silnie patriarchalnego ruchu robotniczego⁴⁶.

Podczas gdy Ludwik XIV mówił „państwo to ja”, Paryżanie-komunardzi odpowiedzieli: „społeczeństwo to my”. Teoretycy RTTC wolą więc czytać Komunę jako zryw ludowy w pełnym tego słowa znaczeniu, co więcej – zryw miejski, zaś za ramę interpretacyjną przybrać koncepcję „demokracji miejskiej”. Taki bowiem właśnie – miejski charakter – miały postulaty komunardów. Znajdziemy pośród nich między innymi ideę budżetu komunalnego⁴⁷, ideę oddolnie obieralnej władzy poprzez elekcję, nie zaś „apropriację urzędu”, powołanie miejskiej samoobrony (odpowiednik armii), stanowienie pełnej autonomii Komuny i jej niezależności względem państwa i innych, potencjalnych miejskich komun, wreszcie – ustanowienie komuny i komunardów realnym „suwerenem” i idea szerokiej partycypacji poprzez nieustanną wymianę poglądów – zbliżające Komunę do formuły „demokracji wiecowej”⁴⁸. W tym kontekście Komuna Paryska jawi się nam rzeczywiście jako próba „odzyskania miasta”, które Haussmann skradł klasom ludowym i wydarca go z rąk znienawidzonej burżuazji⁴⁹.

Rozważania wtrącone II – gentryfikacja, czyli pojednanie z Engelsem

Wróćmy do Engelsa, który niemal półtora wieku temu postawił – wówczas zignorowaną – diagnozę, która dziś jest na ustach wszystkich. Wskazał na jedną jeszcze funkcję kojarzoną z haussmannizacją. Oddajmy raz jeszcze głos samemu Engelsovi:

⁴⁵ M. Castells, *The City and the Grassroots. A Cross-cultural Theory of Urban Social Movements*, London 1983, s. 16–17.

⁴⁶ Ibidem, s. 18–19.

⁴⁷ Z uwagi na charakter Komuny dziś pewnie czytać go możemy w zarysie jako preludeum dla budżetu partycypacyjnego.

⁴⁸ M. Castells, *The City and the Grassroots*, op.cit., s. 20.

⁴⁹ Trzeba sobie tu jednak zdawać sprawę z faktu, że gniew ludu wybuchł nie tyle w opozycji wobec kapitalisty-fabrykanta (posiadacza środków produkcji), ile raczej kapitalisty-spekulanta, a nawet drobnomieszczanina utrzymującego się ze stosunków wymiany (a więc posiadaczy środków cyrkulacji i wymiany kapitału) – ta ostatnia bowiem grupa była obarczana winą za kryzys o charakterze w dużej mierze spekulacyjnym; por. ibidem, s. 23–24.

Przez 'Haussmanna' rozumiem praktykę, która stała się powszechna, dokonywania wyłomów w dzielnicach robotniczych, położonych szczególnie w centrum naszych wielkich miast – czy powodowane jest to względami na zdrowie publiczne i upiększenie, czy popytem na duże, w środku miasta leżące lokale handlowe i biurowe⁵⁰.

Engels przywołuje więc zaczyn procesu, który dopiero kilkadziesiąt lat później został urefleksyjniony i określony mianem gentryfikacji. W tym więc sensie to właśnie Engelsa możemy traktować jako proroka gentryfikacji⁵¹ – jedając się z nim na powrót jako z nad wyraz wnikliwym obserwatorem złożonych stosunków klasowych skupiających się w soczewce miejskości.

Kilka słów o dyskursie gentryfikacyjnym. Samo pojęcie wywodzi się od angielskiego źródłosłowa *gentry*, oznaczającego (niższą) warstwę brytyjskiej szlachty. W sensie socjologicznym oznacza ono tyle, co „zburzuazyzjnienie” konkretnej dzielnicy: dzielnica zamieszkała dotychczas przez szerokie spektrum lokatorów (albo o niższym statusie materialnym, albo też o statusach mieszkaniowych, ale niewysokich) staje się strefą zamieszkaną lub użytkowaną przez osoby o niemal wyłącznie wysokim statusie. Oznacza więc to automatyczne odebranie prawa do miasta określonej grupie tylko z uwagi na jej niższy status ekonomiczny. Terminu gentryfikacja po raz pierwszy użyła w roku 1964 socjolożka Ruth Glass⁵², *notabene* marksistka, opisując zmiany w strukturze społecznej dotychczas robotniczej, bogatej w skupiska *cottages*, dzielnicy Londynu – Islington.

Tak opisywała proces gentryfikacji Islington i paradoksalną chęć zburzuazyzjnienia *cottages* sama Glass:

Jedną po drugiej, wiele dzielnic Londynu zamieszkałych do tej pory przez klasę robotniczą zostało zasiedlonych przez klasy średnie – wyższą i niższą. Zaniebane, skromne budynki i dwukondygnacyjne, czteroizbowe domostwa [*cottages*] zostały przejęte, kiedy tylko wygasły umowy z dotychczasowymi najemcami i szybko zostały przekształcone w eleganckie, drogie rezydencje. Wielkim wiktoriańskim domom, do niedawna zdegradowanym – używanym do tej pory jako domy pod wynajem lub w innych celach – znów przywrócono dawny blask. [...] Kiedy tylko w jakimś miejscu rozpoczyna się proces gentryfikacji, przebiega on

⁵⁰ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, op.cit., s. 290.

⁵¹ Dla wielu badaczy jednak i to nie jest oczywiste. Biorąc pod uwagę naprawdę wnikliwie opracowane studium poświęcone gentryfikacji, okazuje się, że Engelsowi autorzy poświęcili ledwie akapit, wiążąc go z zagadnieniami gentryfikacyjnym ledwie pośrednio; por. L. Lees, T. Slater, E. Wyly, *Gentrification*, New York–London 2008, s. 57.

⁵² R. Glass, *London: Aspects of Change*, London 1964.

zrazu bardzo gwałtownie aż do momentu, gdy wszyscy lub niemal wszyscy starzy mieszkańcy zostają wyparci [*displaced*], zaś społeczny charakter całej dzielnicy się zmienia⁵³.

Przesunięcie klasowe, które demaskują krytycy gentryfikacji, tacy jak choćby Neil Smith – uczeń Davida Harveya, jest również dość złożone. Na poziomie obserwowalnych faktów mamy do czynienia z fizyczną relokacją „złych mieszkańców” i waloryzacją „złej dzielnicy” poprzez jej renowację lub częściową przebudowę. Na poziomie obserwowalnych faktów proces polega na prostym wyrugowaniu starych lokatorów, których zastępują bądź to nowi mieszkańcy, bądź też prestiżowe instytucje (banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, instytucje finansowe).

Kluczowy jest tu jednak wymiar symboliczny tego przesunięcia, wykraczający poza „obiektywny”, obserwowalny proces wymiany tkanki społecznej dzielnicy. Neil Smith ukuł w tym kontekście, zyskujące coraz szersze uznanie, pojęcie *revanchist city* – miasta odwetu. Musimy na chwilę powrócić do Komuny Paryskiej. Smith termin *revanchist city* wywiódł bowiem z działalności obozu „Nowa Francja” i Paula Déroulède, skupiającego środowiska ówczesnej ultrakonserwatywnej francuskiej klasy średniej. Nawoływali oni po wypadkach Komuny Paryskiej do zdecydowanego rewanzu na klasach ludowych, które poważyły się na próbę rewindykacji Paryża⁵⁴. Z tej perspektywy podglądana gentryfikacja traci swą powierzchowną niewinność i całkowicie wpisuje się w historyczną trajektorię walk klasowych, których diagnozy podjął się Engels i dla których to paradygmatyczną scenografią stały się haussmannizacja i Komuna Paryska, codziennością zaś jest gentryfikacja jako strategia neoliberalnego urbanizmu⁵⁵.

Zakończenie

Intymne związki pomiędzy szeroko pojmowanym współczesnym dyskursem prawa do miasta a klasyczną tradycją, której przydałem nieco prowokacyjnie miano „metroengelsizmu” nie nazbyt często są przedmiotem namysłu, szczególnie w polskim (choć niewyłącznie) dyskursie akademickim. Wynika to pewnie

⁵³ Ibidem, s. xviii–xix.

⁵⁴ N. Smith, *The New Urban Frontier. Gentrification and the Revanchist City*, London–New York 1996, s. 43.

⁵⁵ N. Smith, *Nowy globalizm, nowa urbanistyka: gentryfikacja jako globalna strategia urbanistyczna*, tłum. Z. Bielecka, „Przegląd Anarchistyczny” 2010, nr 11, s. 58.

w głównej mierze z dominującego cały czas w środowiskach intelektualnych wyparcia perspektywy konfliktowej reprezentowanej przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Skupiając się na myśli tego ostatniego, wskazałem na liczne punkty wspólne, stanowiące pomosty pomiędzy jego klasyczną wizją a perspektywą współczesną badań nad miastem. Myśl Engelsa jawi się w tym kontekście nadzwyczaj świeżo, dając obietnicę na podtrzymanie żaru krytycznej myśli.

METROENGELSISM OR ON ENGELSIAN ROOTS OF CRITICAL URBAN STUDIES

Summary

Keywords: the right to the city, spatial justice, gentrification, marxism

The paper is a part of a wider discussion regarding such problems as *the right to the city*, *spatial justice* or *gentrification*. Drawing from the Marxist tradition, the article focuses especially on the heritage of Frederick Engels and the analysis of his crucial “urban” writings: *The Condition of the Working Class in England* (1845) and *The Housing Question* (1872).

On the one hand the article offers relatively literal reconstruction of Frederick Engels’ views and their evolution. In this regard it focuses on a description of numerous practices of depriving the working classes of the rights to the city (e.g. miserable conditions of living, *cottage system* as a form of social control). On the other hand the paper translates these classic views into the contemporary sociological language and imagination, putting them into the context of such practices as spatial (in)justice or gentrification.